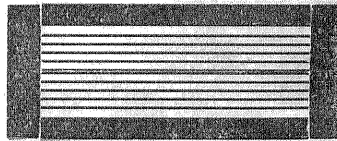




Sally Eilers i Ralph Morgan w najnowszym filmie Foxa p. t. „Żona w złotej klatce“.



Film p. t. „Żona w złotej klatce“ (Walls of Gold) — Sally Eilers i Ralph Morgan — jest wielką atrakcją ekranów zagranicznych. Prasa fachowa wyraża się entuzjastycznie o treści filmu, grze artystów i reżyserji.



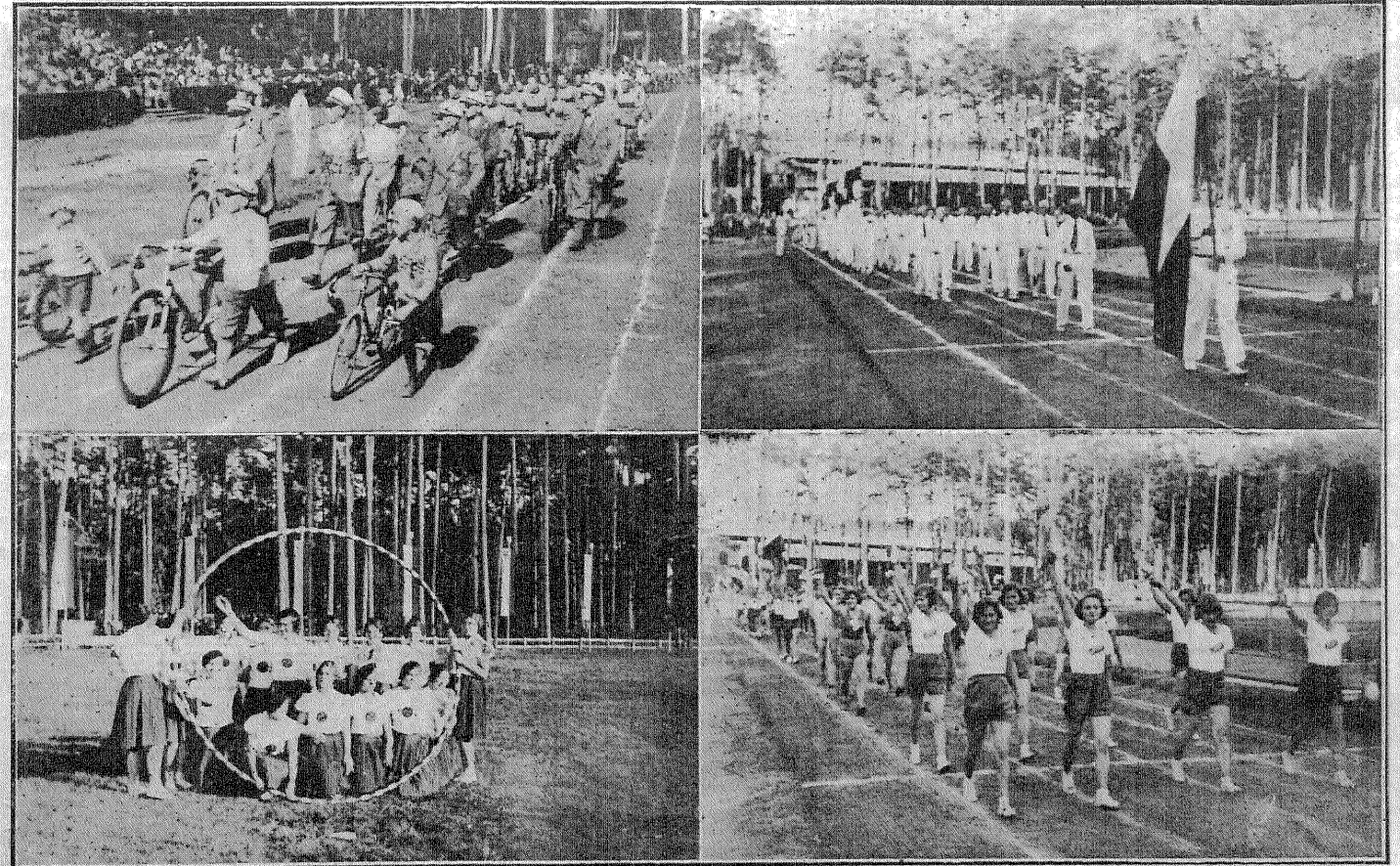
Z konferencji filmowców w Budapeszcie: prez. Carl Laemmle, nowa gwiazda Kitty Föder i dyr. „Universalu“ na Polskę, p. Michał Gojchrach.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

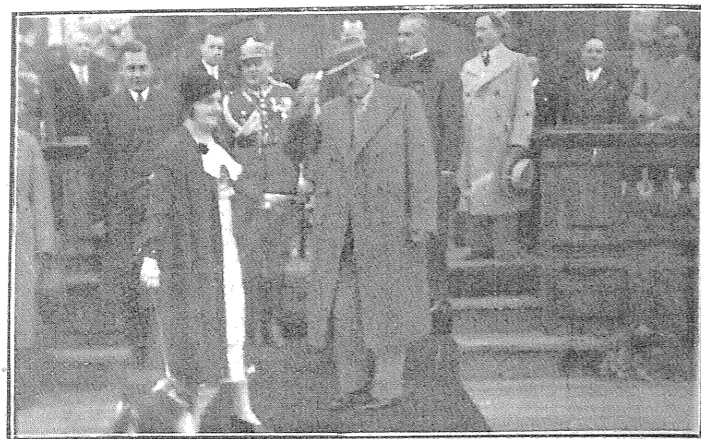
ROK X. NIEDZIELA, dnia 7 października 1934 roku Nr. 40

Łódź robotnicza w Spale.

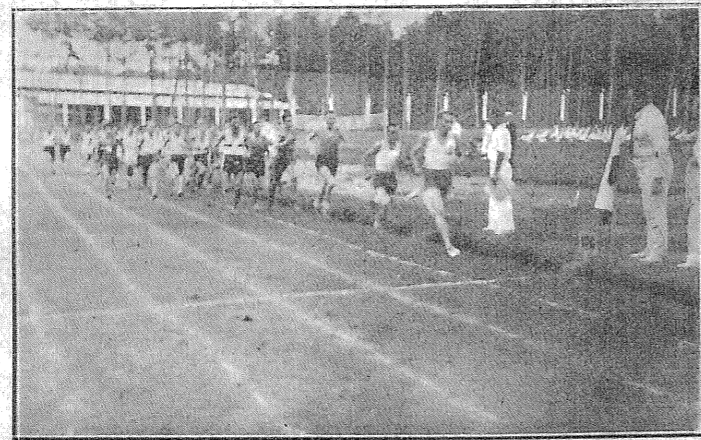


Dnia 30 września r.b. odbyła się na stadionie sp.łskim w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej wielka rewja sportowa klubów robotniczych łódzkich oraz z terenu innych miast województwa łódzkiego. Rewja odbywała się pod hasłem „Szukamy olimpijczyków“. Udział w niej brały wszystkie kluby sportowe robotniczej Łodzi. Młodzież robotnicza składała egzamin ze swej sprawności fizycznej. Trybuny stadionu w Spale zapelnily się po brzegi kilkoma tysiącami osób z wielkim zainteresowaniem śledzących przebieg zawodów sportowych. Na rewji reprezentowane były wszelkie dziedziny sportu. Spośród władz łódzkich wiedzieliśmy p. wojewodę Hanke-Nowąka, plk. dypl. Chilarskiego i innych. Na zdjęciu poszczególne fragmenty rewji sportowej w Spale.

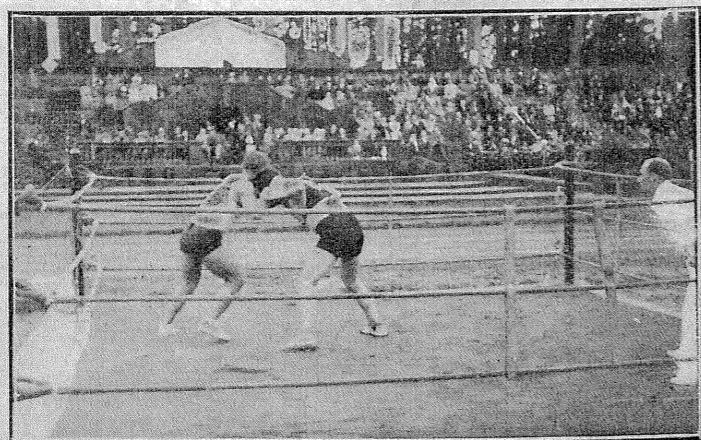
(Fort. A. Meyer Piotrkowska 182, tel. 108-81)



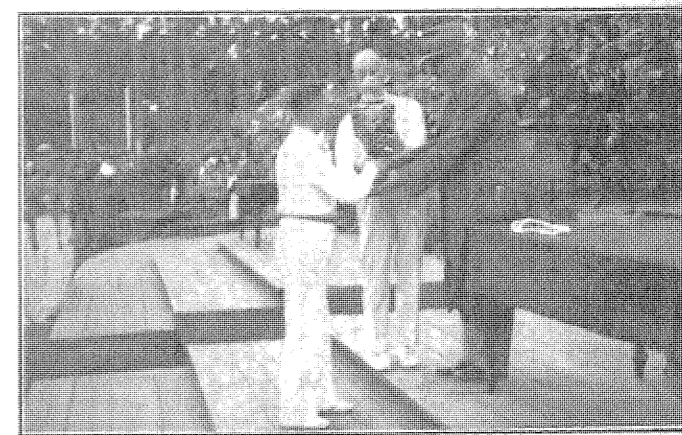
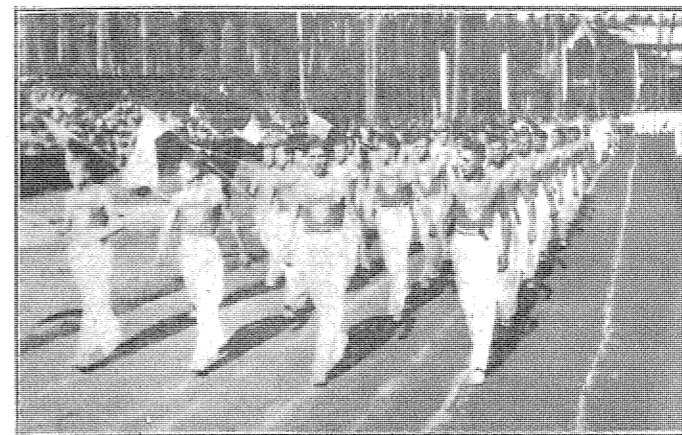
Rewia klubów sportowych w Spale była wielką uroczystością młodzieży robotniczej Łodzi i miast województwa łódzkiego. Była ona wyrazem żywotności mas robotniczych oraz ich sprawności fizycznej i nspolecznienia. Zdjęcia przedstawiają od strony lewej powitanie Pana Prezydenta Rzplitej, przybywającego na stadion spalski. Na prawo P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie małżonki.



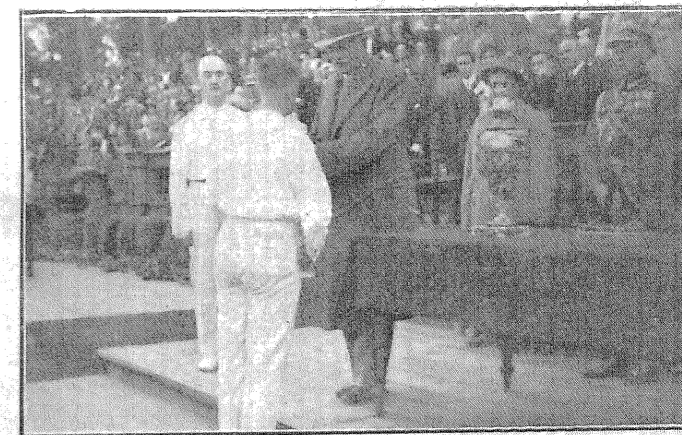
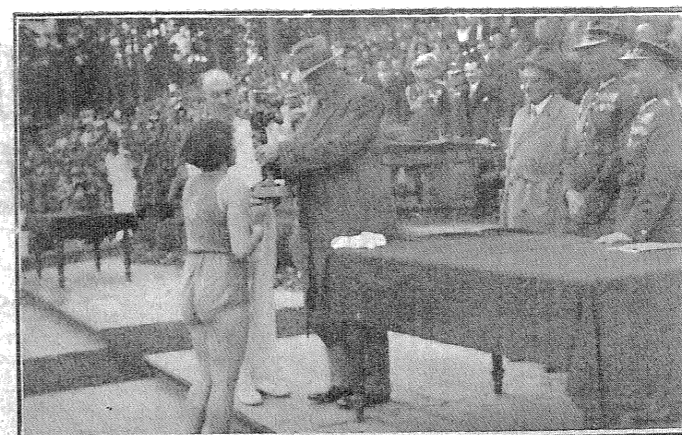
Pilnie obserwowal Pan Prezydent Rzplitej zawody klubów sportowych na stadionie spalskim, interesując się wszelkimi szczegółami życia robotników łódzkich. Uwagę Pana Prezydenta zwrócili czterej małoletni kolarze, biorący udział w rewii na czele kolarstwa. Z jednym z nich, jak to widzimy na zdjęciu, rozmawiał Pan Prezydent. Zdjęcie od strony prawej przedstawia fragment biegu naprzelaj.



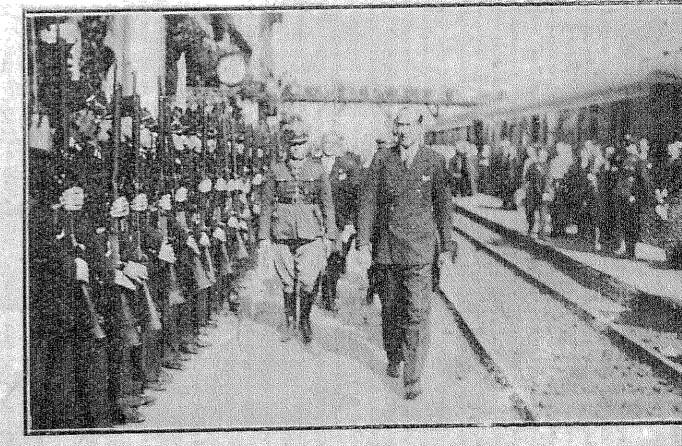
W rewii sportowej klubów robotniczych w Spale brała również udział drużyna ratownicza młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. Widzimy ją na zdjęciu od strony lewej. Na prawo fragment walki zapaśniczej.



Doskonale prezentował się świat robotniczej młodzieży na stadionie spalskim. Sprężystym krokiem przesunęły się w defiladzie przed P. Prezydentem Rzplitej długie szeregi sportowców ze sztandarami. Widzimy to na zdjęciu od strony lewej. Na prawo P. Prezydent Rzplitej wręcza nagrodę przedstawicielowi zwyciężskiego klubu.



Po skończonych zawodach odbył się uroczysty akt wręczenia nagród zwycięzcom przez Pana Prezydenta Rzplitej. Widzimy to na zdjęciach powyższych.



Bardzo efektownie prezentowały się zawody lekkoatletyczne na stadionie spalskim. Powyżej jeden z fragmentów tych zawodów.

Łódź manifestacyjnie witała powracającego z Genewy w przejeździe przez Kołuszki ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka. Na zdjęciu p. minister Beck przechodzi przed frontem kompanii Przysposobienia Wojskowego Kolejarzy.

Jak „odkryliśmy” Tońka z „Wesołej Fali”.

Szczepko i Tońko, znankomicy wesołkowie i świetne transzy z lwowskiej „Wesołej Fali Radiowej”, znani są dobrze w całej Polsce i cieszą się obecnie nie mniejszą popularnością niż Dymśza, Krakowski czy Lawiński. Reprezentując uosobienie specyficznego humoru, dzięki swym dIALOGOM osiągnęli „genre” artystyczny do tej pory nieznamy w Polsce.

Ze wszystkich stron Polski napływają dla nich zaproszenia, aby zechcieli swemi produkcjami uświetnić przebieg danej uroczystości, sypią się propozycje nakręcania filmów, a Warszawa, ta kapryśna Warszawa oklaskuje ich nieczem swoich największych ulubieńców z „Cyganki”, czy „Starej Bandy”.

Zdaje się, że dotąd kroniki artystyczne nie zanotowały faktu tak szybkiej kariery w tak krótkim czasie. Szczepko i Tońko dwaj nieznani jeszcze nikomu przed paru laty młodzi ludzie stali się dzięki radiu, a szczególnie „Wesołej Fali” — uosobieniem humoru, młodości, werwy i dowcipu. Ich dialogow sacha niemal co niedzielę cała Polska. Popularność Szczepka i Tońka w Łodzi, Katowicach, Kielcach, Pińsku, czy Łodzi jest nie mniejsza niż w rodzinnym Lwowie. A gdzie tylko istnieją kolonie polskie zagranicą, tam również dotarła ich popularność.

I kiedy dziś jesteśmy świadkami tych sukcesów, nie chce się poprostu wierzyć, że jednego z nich, a mianowicie wygadane i przedewcipnego Tońka (Kazimierza Wajdy) pierwszy raz przed paru laty namówiliśmy, aby zgodził się na występ przed mikrofonem, występ który miał zapoczątkować jego karierę radiową.

Było to na wiosnę 1931 r., kiedy w ramach audycji rozgłośni P. R. we Lwowie odbywały się cotygodniowe audycje pod nazwą „Kwadrans Akademicki”. Składały się na nie rozmaite prelekcje z życia akademickiego, słuchowiska, skecze, nawet rewie trwające — w myśl programu piętna-

ście minut. I wówczas, prowadząc tę audycję po tanowiliśmy między innymi zorganizować recital literacki młodych poetów. Najtrudniejsza sprawa była ze znalezieniem recytatora, któryby łączył w sobie talent recytatorski i walory wymagane przy współpracy z mikrofonem. Odbyliśmy kilka prób z rozmaitymi recytatorami, ale wyniki naogół były bardzo słabe.

Dopiero ktoś, zdaje się, że przez przypadek powiedział, że wartoby spróbować Wajdę, takiego młodego aktora, który obecnie nie gra w teatrze, pracując zawodowo w jednym z urzędów. Dlaczego nie — dać Wajdę! Dzwonimy więc do niego i mówimy:

— Panie kolego, robimy recital poetycki przez radio, możebyście tak wpadli rano na próbę. Jak będzie dobrze to zarecytujecie nam. Zgoda?

Ale Wajda niezbyt się „palił” do tej roboty, wykręcając się brakiem czasu, robotą... i wogóle. Jednakże nasz zapal, a przede wszystkim świadomość, że właściwie nie mamy żadnego recytatora, zwyciężyły. Nazajutrz Wajda zawił się w studio, z mikrofonem obchodził się niczem z jakimś niepewnym wiecie, a wszechpotężnym doktorem. Próbę jednak wygrał, gdyż okazało się, że ma doskonały, wydumnie tonogenny głos i doskonałą dykcję.

Sama audycja, pomimo znacznej dozy tremy obecnego Tońka — wypadła doskonale, a kilka dzienników, pisząc o tej audycji, jako o przeglądzie sztuki poetyckiej Młodego Lwowa — podkreśliło z uznaniem do skonałą recytację nieznanego nikomu Kazimierza Wajdy. W ten mniej więcej sposob rozpoczęła się kariera radiowego Tońka, która miała go doprowadzić do niebywanych sukcesów, do oklasków tłumów wypełniających Teatr Wielki w Warszawie.

Po tej audycji Wajda wciągnięty został do stałego zespołu wykonawców słuchowisk „Kwadrans Akademicki” i jako taliki stworzył szereg doskonałych typków, grając m. in. w transmitowanym na całą Polskę pierwszym wielkim słuchowisku



Wielkie dzieło ożarnego wysiłku społeczeństwa łódzkiego — budowa Domu Pomnika im. Marszałka Józefa Piłsudskiego potężnie systematycznie. Przy pracach budowlanych znalazło zajęcie wielu bezrobotnych. Na zdjęciu, jak widzimy, gorliwie pracuje również i inwalida.

akademickim „Waganci” B. W. Lewickiego. Wreszcie, gdy rozgłośnia lwowska zaczęła nadawać, w większej niż poprzednio ilości, rozmaite słuchowiska i wesołe audycje, Wajda znalazł swój „genre”: zaczął robić wesołe lwowskie dialogi. Rozmaici partnerzy towarzyszyli mu w tej drodze artystycznej, aż wreszcie znalazł się nieporównany i niedościgniony przez nikogo Szczepcio. Henryk Vogelfänger.

Dalsze powodzenie Tońka i Szczepka zależy w ich ręku.

Zdaje się, że dzięki kapitalnym niekiedy tekstom i szczeremu humorowi, Szczepko i Tońko dalej będą bawić i zachwycać całą Polskę przez radio.

Niezwykłe przejścia pewnej Węgierki.

Z wybuchem wojny światowej, w sierpniu 1914 roku, młoda 20-letnia Węgierka Muzi Sandor zaciągnęła się do wojsk węgierskich, przebrana za mężczyznę. Uczyniła to zarówno z patriotyzmu, jak i z miłości, by towarzyszyć na front swemu narzeczonemu, nazwiskiem Jano Harta.

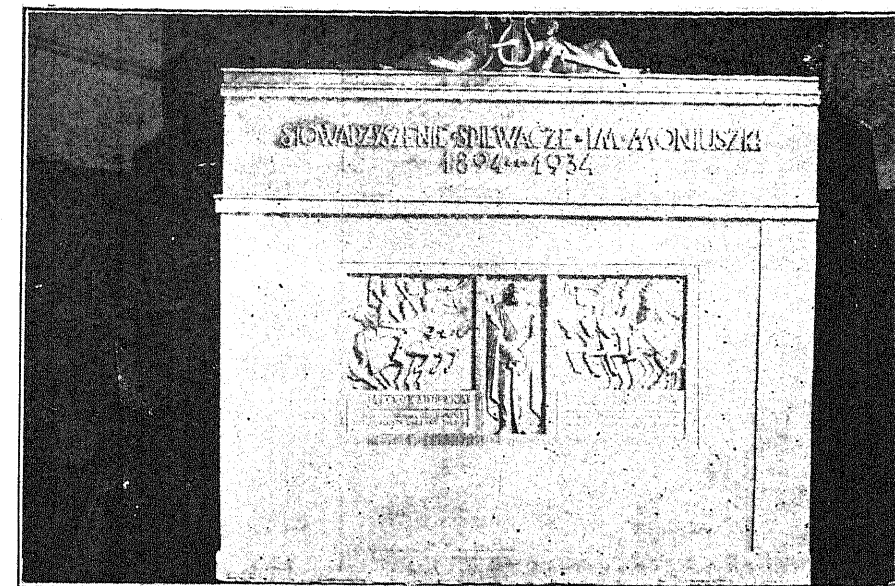
W kilka miesięcy potem wszelki ślad po niej zaginął. Z upływem lat, gdy żadna wieść od niej nie nadchodziła, myślano, że poległa w czasie walk na froncie rosyjskim i jej narzeczony, który był ciężko ranny, dostał się do niewoli i wreszcie po zawieszeniu broni wrócił do ojczystego kraju, wybrał sobie inną towarzyszkę życia.

I oto teraz nagle, po dwudziestu latach nieobecności, Muzi Sandor zjawia się w rodzinnej swojej wiosce. Ma za sobą nieskończony szereg przygód i peregrynacji po świecie, które zaprowadziły ją do Arabii, Persji, Rosji, Chin, Filipin, Hiszpanii i innych krajów jeszcze. I ona również posłubiła kogo innego, tak, że nie może zarzucić braku stałości narzeczonemu, z miłości do którego przywdziała ongiś mundur wojskowy. Wróciła jako kobieta czterdziestoletnia, przedwcześnie postarzała przejściami wszelkiego rodzaju.

Od chwili zaciągnięcia się do wojska życie jej toczyło się, jak powieść dziwnych przygód. Na froncie, gdzie służyła w tym samym oddziale, co jej narzeczony, spisywała się dzielnie i z męską wytrwałością, tak, że nikt nie domyślał się w niej kobiety. Jednakże w grudniu 1914 roku w czasie ataku rosyjskiego Muzi dostała się do niewoli, podczas gdy jej narzeczony legł na placu boju ciężko ranny.



P. Eugeniusz Umgelter, dotychczasowy naczelnik więzienia karno-śledczego przy ul. Kopernika, znany i ceniony działacz społeczny na gruncie łódzkim — został ostatnio przeniesiony na równorzędne stanowisko do Kiełca.



W miesiącu listopadzie odbędzie się w Łodzi niezwykle podniosła uroczystość z okazji przypadającego 40-lecia istnienia Towarzystwa Śpiewaczego im. Moniuszki. Z tej racji Moniuszkowej pragnąc pieśnią uczcić Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego, budują pomnik, którego projekt wykonał znany w Łodzi artysta rzeźbiarz p. Zygmunt Kowalewski. Projekt widzimy na zdjęciu.

W obozie jeńców Muzi Sandor przywdziała na nowo szaty niewieście, poczem udało się jej zbiec i przedostała się aż do Salonik, gdzie próbowała zarabiać na życie. Jednakże zamilowanie do życia żołnierskiego jeszcze raz wzięło u niej górę i przebrawszy się ponownie po męsku zdołała się zaangażować do wojsk tureckich. Wysłana do Mezopotamji, brała udział w kampanji przeciwko Anglikom na pustyni.

Raniona w czasie jednej potyczki dostała się w ręce Beduinów, którzy wzięli ją za szpiega angielskiego. Nie mówiąc ani po turecku ani po arabsku, nie umiała się wytłumaczyć i odeprzeć tego posadzenia.

Skazano ją na obicie różgami aż do śmierci. Gdy jednak rzekomego szpiega ogołociono z szat, prawda wyszła na jaw i zabobonni koczownicy darowali karę „mężczyźni, którego Allah przekształcił na kobietę, by go uciromić od katuszy”. Później wódz plemienia wciągnął ją do swego haremu i przez szereg miesięcy „narzeczona” przenosiła się z miejsca na miejsce po piaskach pustyni, dzieląc żywot koczowniczego plemienia.

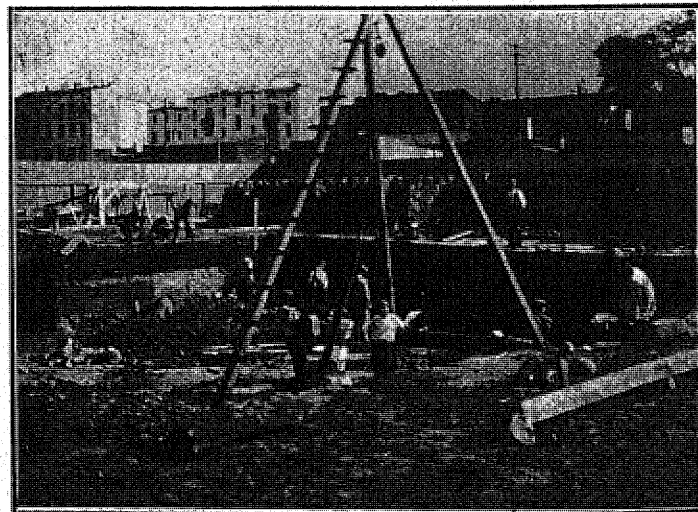
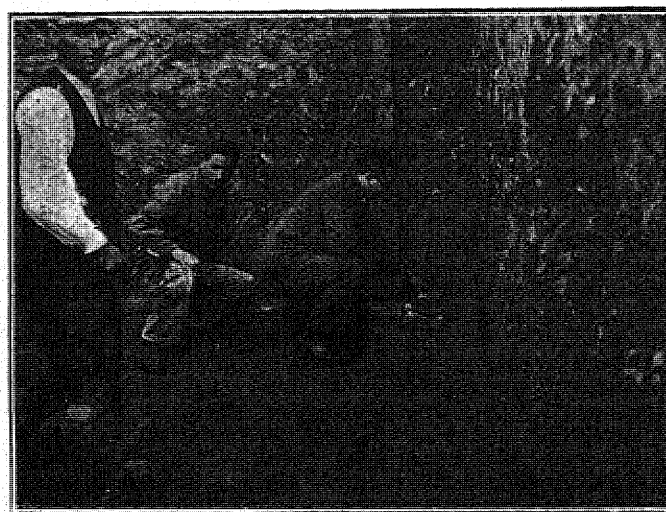
Gdy w końcu dość miała tej włóczęgi, młoda kobieta pomyślała o ucieczce. Korzystając z tego, że plemię znajdowało się nad brzegami morza Kaspijskiego, nocą na koniu uciekła z obozu i przedostała się aż do Teheranu, gdzie zgłosiła się do konsula rosyjskiego, podając się za obywatelkę węgierską z Rusi zakarpackiej i prosząc o przyjęcie jej jako pielęgniarki do szpitala wojskowego. Propozycja jej została zaakceptowana i we wrześniu 1917 roku znalazła się w Petrogradzie, ale niedługo tam pobyla, gdyż musiała uciekać przed bolszewikami.

Skości przedostała się na Syberję i zaciągnęła się znów do wojska, walcząc w oddziałach „białych” przeciwko bolszewikom. Należała do oddziału, który stacjonował niedaleko Ekaterynburga i którego obecność przyspieszyła zgładzenie rodziny carskiej, ponieważ bolszewicy obawiali się zagonu.

Z końcem 1918 roku Muzi Sandor znajduje się w Mandżurji, gdzie zarabia na życie jako kelnerka w jednym z lokalów nocnych w Charbinie, a następnie wędruje dalej, do Pekinu, Szanghaju i Kong-Kongu. W tem ostatnim mieście zakochał się w niej pewien oficer rosyjski emigrant i wysprzedził się dla niej z ostatnich kosztowności, a gdy już nie stało pieniędzy, popełnił samobójstwo. Awanturniczka niewiasta postanowiła wówczas powrócić do ojczystego kraju, ale nie mając żadnych papierów naprzód nie starała się o paszport.

Została tancerką w jednym z portowych lokali Hong-Kongu, gdy poznał ją tam pewien marynarz hiszpański, oficer statku handlowego odbywającego drogę pomiędzy Chinami i Filipinami. Gonzales, takim było nazwisko tego Hiszpana, postanowił ją wyrwać z fatalnego otoczenia i nie bierząc na burzliwą jej przeszłość, posłubił ją, a następnie zabiera ze sobą do Barcelony.

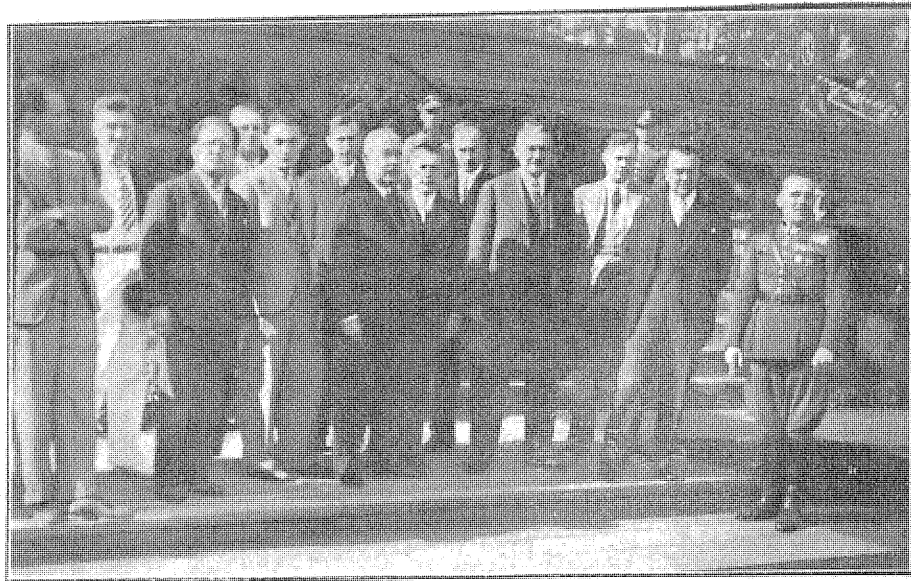
Tam awanturniczka Węgierka przebywała aż do ostatnich czasów to jest do śmierci swego męża. Zostawszy wdową, postanowiła wreszcie wrócić do rodzinnych stron i niedawno właśnie pojawiła się w wiosce rodzinnej Baja, stając się przedmiotem sensacji i powszechnego zaciekawienia miejscowej ludności.



Obecnie prace budowlane odbywa się na placu budowy Domu Pomnika przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Strzeleckiej próbne wiercenie gruntu pod fundamentami przyszłego gmachu. Na zdjęciu od strony lewej widzimy uroczyste założenie kamienia węgielnego pod fundamenty Domu Pomnika przez przewodniczącego Sekcji Budowlanej p. Stanisława Nowakowskiego.



P. Stanisław Koczyński, nowy prezes Izby Rzemieślniczej w Łodzi.



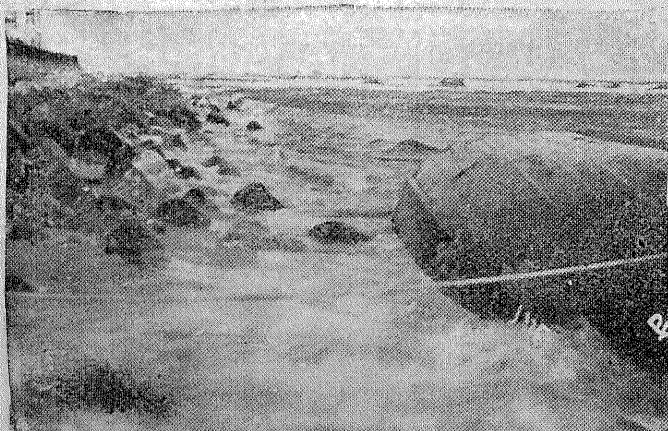
Przedstawiciele robotniczych klubów sportowych na wielkiej rewii w Spałej. Między innymi widzimy pp. posła Wolczyńskiego, konsula szwedzko-królewskiego p. M. Kona, dyr. Sztranca, przedstawiciela Rady Grodzkiej BBWR. p. Zbigniewa Podolskiego oraz przedstawiciela „Kurjera Łódzkiego” red. Stan. Rachalewskiego.



W ub. piątek odbyło się w 36 pp. Legii Akademickiej uroczyste przyjęcie do pułku nowopromowanych oficerów. Zdjęcie przedstawia moment oddawania hołdu sztandarowi pułkowemu.



W dn. 26 ub. m. odbyło się otwarcie linii telefonicznej łączącej Gdynię ze Sztokholmem na bezpośrednim przewodzie. Otwarcia dokonał w Gdyni dyrektor okręgu Poczty i Telegrafów inż. Kozubek. Na zdjęciu — zebranie podczas inauguracji nowej linii.



Morze polskie w czasie gwałtownej burzy w dniu 26 i 27 ub. m. Powyżej wyrzucona żaglówka „Adler 5”, na której straciło życie pięciu rybaków.



Fragment wystawy przyrodniczej p. n. „Świat Zwierząt” zorganizowanej w Łodzi przez Towarzystwo Przyrodnicze im. Staszica.



Czarująca aktorka francuska, Annabella w filmie pt. „Markiza Yorisaka” odniosła rzetelny triumf artystyczny.



Magde Evans i cudowna 4-letnia Shirley Temple w filmie „Rewolucja śmiechu” (Stand Up and Cheer) wytw. Fox.



P. Adolf Goldberg, długoletni i wielce zasłużony dla branży kinematograficznej dyrektor „Grand-Kina”, święci w rb. 10-letni jubileusz swej placówki.



Fragment pikantnej komedii paryskiej pt. „Dama od Maxima”.



George Ralf i Fay Wray w filmie „Przedmieście”. Film ten ukaże się wkrótce w kinie „Palace”.

ŚMIECH TO ZDROWIE.

Stosunki.

Telefon na biurku zadzwonił głośno. Pan Jan oderwał się od pracy (po raz dwudziesty w ciągu godziny) i podniósł słuchawkę.

— Hallo! Kto mówi?

— To ty, Jasiu? Tu ciocia Zosia. Mój drogi, mam do ciebie małą prośbę. Mój najstarszy syn Kazimierz szuka posady i dowiedział się, że jest wakans w Towarzystwie Ubezpieczeń „Sarmacja”. Czy nie zechciałbyś przez pamięć na twoją biedną babkę... szepnąć za nim parę słówek? Ty masz takie stosunki!

Pan Jan obiecał.

* * *

— Hallo! czy to Towarzystwo Ubezpieczeń „Sarmacja”? Czy jest pan dyrektor X? Tu Jan Z. Kochany dyrektorze, mam siostrzeńca, bardzo zdolnego chłopca. Słyszałem, że otwiera się u was wakans... czy nie mógłby dyrektor...

— Ależ chętnie, panie Janie, proszę mi go przyciskać! Ale przysługa za przysługę. Widzi pan, jestem w przyjaźni z pewną artystką, śliczną dziewczyną i bardzo utalentowaną i chciałaby być girlsą w którymś z naszych teatrów rewjowych. Gdyby pan zechciał np. w „Zakątku śmiechu”. Pan, który ma takie stosunki...

Pan Jan obiecał.

— Hallo! czy to „Zakątek śmiechu”? Czy jest kierownik Y? Jak się pan miewa, drogi panie? Prosiłbym pana o uprzejmość. Znam pewną dziewczynę, śliczną, mówię panu. Czy nie zechciałby pan jej zobaczyć? Może się nada na girlsę...

— Niech mi pan ją przysła, kochany panie Janie. Ale i ja o coś poproszę. Chodzi mi o protekcję do dyrekcji telefonów. Od miesiąca czekam na nowy aparat. Gdyby pan chciał tak szepnąć słówko? Pan ma takie stosunki...

Pan Jan obiecał.

— ...Kochany Jasiu — powiedział dyrektor telefonów, wysłuchawszy prośby... „Zakątek śmiechu” będzie miał jutro nowy aparat, ale ręka rękę myje. Młam kuzyna, bardzo zdolny młody autor, napisał doskonały dramat historyczny. Cóż z tego, kiedy żaden dyrektor teatru nie chce tego przeczytać. Gdybyś tak szepnął słówko? Ty masz takie stosunki...

Pan Jan obiecał.

* * *

— Przeczytam dramat tego młodzieńca, obiecał dyrektor teatru, ale wzamian za to i pana poproszę o drobnośkę. Należono mi podatek od lokalu, który chciałbym rozłożyć na raty...

Pan Jan obiecał.

* * *

Urzędnik w biurze podatkowym miał bratanicę, która nie mogła się dostać na wydział farmaceutyczny. Profesor farma-

ci obiecał ją przyjąć, ale miał służącą, która chciała się dostać bez kolejki do Ubezpieczalni Społecznej do d-ra B. Dr. B. obiecał ją wypuścić, ale miał brata, który stał się o podadę na kole. Inżynier przyjął brata d-ra B., ale miał wexle, które chciał zdyskontować w Banku Wschodnim.

Dyrektor banku zgodził się na dyskonto, ale...

— Mój kochany panie Janie — powiedział. — Poproszę pana wzamian o jedno. Mam pewne trudności w Towarzystwie Ubezpieczeń „Sarmacja”. Jest tam wpływowy urzędnik, pracujący tam już od dwudzięciu lat, od niego wszystko zależy: Kazimierz W. Czy nie zechciałby pan? Pan ma takie stosunki!

Pan Jan zemdlał.

Wpływowym urzędnikiem był już Kazimierz, syn ciocia Zosi...

FILOZOFIA KREDYTU.

— Namyslałam się, mówił pewien urzędnik, czy sprawić sobie palto zimowe, czy jechać na urlop do Zakopanego — dwu bo wiem tych rzeczy jednocześnie nie można zrobić na kredyt, zwłaszcza, że jeżeli odmówię sobie jednego albo drugiego — to wierzyciele stracą całkowicie zaufanie do moich zdolności płatniczych i o kredycie wogóle nie będzie mogło być mowy.

POZNAŁ SIĘ PO GŁOSIE.

Pewien urzędnik kazał sobie ściąć wspólną, długą brodę. Gdy nazajutrz przyszedł do biura, wszyscy koledzy zawołali jednocześnie:

— To pan, panie Pawle? Ależ pana wcale nie można poznać!

— Pfi... — odpowiedział — ja stwierdziłem to samo, spojrzawszy w lustro: poznałem siebie dopiero po głosie!

BARDZO PROSTE.

Pijak: — Przepraszam pana, czy widziałem pan, jak do tego przedziału wchodziłem?

Konduktor. — Tak.

Pijak: — A zna mnie pan?

Konduktor: — Nie!

Pijak: — No to skąd pan wie, że to ja byłem?

NIE ZROZUMIAŁ.

Dyrektor więzienia, do więzienia opuszczającego gmach więzienny:

— Mam niepionną nadzieję, że pana tu więcej nie ujrzę.

— Pan dyrektor ma zamiar opuścić stawnisko?

W SZKOLE.

Nauczycielka: — Która z dziewczynek opowie jaką ładną historyjkę?

— Ja! wyrzywa się 9-letnia Zosia.

— No, słuchamy!

— Pierwszy dzień — nic... drugi dzień — ani śladu... trzeci dzień — znowu nic... jestem pewna, że będzie źle, że będzie skandal!

— Co to znaczy? Co to za jakieś głupstwa?

— To, proszę pani, to nasza Kasia tak mówiła do tatusia, a tatuś powiedział, że to ładna historia!



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

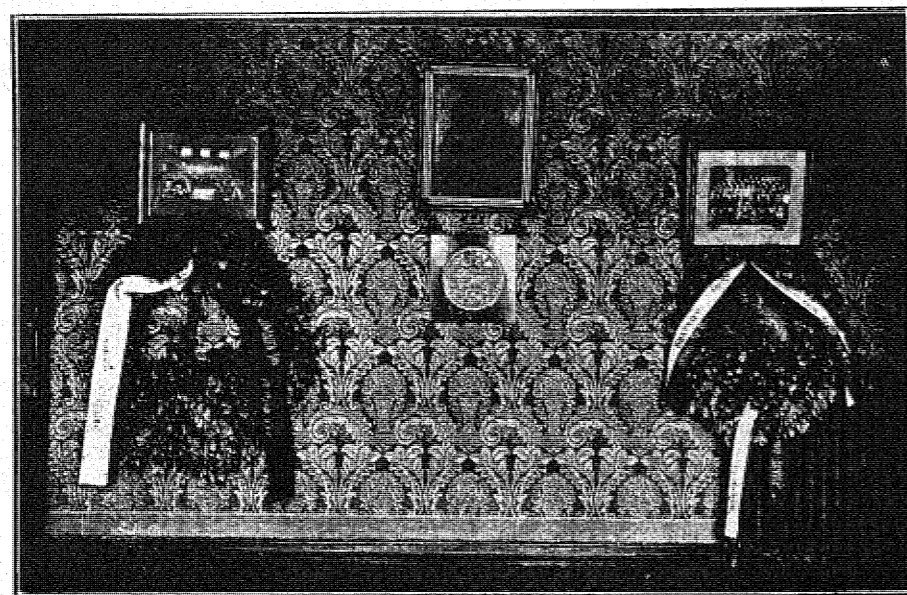
ROK X. NIEDZIELA, dnia 14 października 1934 roku Nr. 41

Wojsko żegna gen. Małachowskiego.



W tygodniu ubiegłym korpus oficerski w Łodzi żegnał w sposób uroczysty odchodzącego w stan spoczynku dotychczasowego i długoletniego dowódcę OK. 4 Łódź generała Stanisława Małachowskiego. Na uroczystość tę przybyli wszyscy oficerowie korpusu. Na zdjęciu, wykonanym na tle kasyna oficerskiego przy ul. św. Józefa, widzimy korpus oficerski z p. generałem Stanisławem Małachowskim na czele. Podkreślić należy, iż generał Stanisław Małachowski w okresie wieloletniej pracy swej na stanowisku dowódcy O. K. IV zacieśnił kontakt wojska ze społeczeństwem, które okazywało zawsze armii naszej wyrazy nieklamanej szcerości, przywiązania i wdzięczności.

(Fort. A. Meyer Piotrkowska 182, tel. 168-81)



„Profea” Moniuszkowców, dobrze świadczące o pracy Towarzystwa na polu krzewienia kultu dla pieśni rodzimej.